

w pierwszych dniach cierpi wskutek niepogody, ale nauczyło się radzić sobie w takich wypadkach i już po kilku dniach posiada przykryte schroniska. Żołnierze na posterunkach mają, oprócz normalnego odzienia zimowego, futrzane płaszcze z wysokim kołnierzem i papucie, plecione ze słomy. Dotąd zdarzyły się tylko dwa wypadki cięższego zmarznięcia. Więcej cierpią wskutek zimna żołnierze taboru, oddziały robotnicze i pionierzy, którzy muszą przez dłuższy czas zostawać na otwartym powietrzu.

Na froncie grupy wojsk Böhm-Ermolowo rozpoczęły się od 20. stycznia dotkliwie zimno. Dnia 21. stycznia zimno dosięgało dwudziestu stopni Celsjusza. Żołnierzom, pełniącym służbę strażniczą i zabezpieczającą, rozdano w wystarczającej ilości różne środki, ochraniające przed zimnem, ciepłą bieliznę spodnią, swetry wełniane, kominarki, ogrzewacze pulsów, nauszniki, rękawice, wielkie futra i papucie. Wszystkie schroniska, także w najprzedniejszych liniach, są urządzone do opalania i po większej części zaopatrzone nawet w mrowane piece. Paliwa nie brak. Merne suche zimno i mierny śnieg ułatwiają wszystkie ruchy poza frontem i są dogodniejsze, niż zima deszczowa.

Także front armii, walczącej nad Soczą, nawieźło zimno do siedmiu stopni, na Krnie wynosiło nawet czternaście stopni. Strat wskutek lawin nie było. I tu żołnierze zaopatrzeni zostali od stóp do głów w ciepłe odzienie spodnie i wierzchnie. Dano im także drugie koce zimowe. Piece, wielka ilość kotłów na dziesięć litrów herbaty, utrzymują obrońców tego frontu w dobrym nastroju.

Na froncie tyrolskim arcyks. Eugeniusza zimno dochodziło do dwudziestu czterech stopni, lecz i tu poczyniono znakomite zabiegi. Dzienny przyrost liczby chorych jest nawet mniejszy, niż w cieplejszych porach roku. Wskutek mrozów, lawiny w ostatnich

do dwudziestu czterech stopni. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby żołnierzom ułatwić przetrzymanie tych przykrości natury. Pozycje i schroniska budowano już zawczasu według doświadczeń, poczynionych z lawinami, tak, że większych strat w ludziach i materiale nie było. Gdzie się zdarzyły zasypania, pogotowia ratunkowe spieszyły natychmiast z pomocą i odkopywały zasypanych. Liczba zmarznięć spadła do nieznanego do tychczas minimum.

Co się tyczy wojsk w Albanii, to w zał. dniej części tego kraju, mającej klimat oceaniczny, nie dochodzi zimno. W okolicach górzystych śniegi spadły dopiero w połowie stycznia, ale większych mrozów nie było. Mimo to i te wojska są na wszelki wypadek dobrze wyekwipowane.



Zima na frontach: Niemiecki latawiec, lądujący wśród głębokich śniegów

czasach zupełnie ustały. Na wysokości dwóch tysięcy metrów śnieg leży na pięć metrów wysoko, na szczytach trzy tysiące metrów na dziewięć metrów.

Na froncie koruńskim nader sroga zima rozpoczęła się już od połowy grudnia. Ale już od połowy listopada padały gęste śniegi, później nastąpiły wielkie śnieżyce. Zasypanie dróg i spadki lawin stawały wojskom ciężkie wymagania. W drugiej połowie stycznia w niektórych miejscach frontu śnieg sięgał czterech do dziewięciu metrów. Temperatura spadała

Z jakim sercem i z jaką radością przyjmowano je wszędzie, zrozumie każdy. Miejscowa ludność przysłała przecież do przekonania, że to „nasze wojsko”, którego zadaniem w przyszłości obrona granic niepodległej Polski przed najazdem wroga.

Pobyty w Królestwie Polskim jest dla Legionistów pewnym rodzajem odpoczynku, należącego się im zupełnie słusznie po tylu trudach i wysiłkach. Nie jest to jednak bynajmniej okres zupełnej bezczynności, która musiałaby, zwłaszcza dla żołnierza,

## Legioniści w Czersku.

Legiony polskie przeżywały obecnie nowy okres swego rozwoju. Wyciąfane z frontu bojowego, rozlokowano, jako załogi garnizonowe w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego, gdzie mają z czasem stać się kadrami dla tworzącej się armii polskiej.



Zima na frontach: Austriacka bateria polowa na włoskim froncie (2.000 m. nad poziomem morza)